

# SPIEW ZA DRUTAMI



HENRYKA I LÓNA KARMEL

ww

91.260

SPIEW ZA DRUTAMI

POEZJE

MARTYRS MEMORIAL AND  
MUSEUM OF THE HOLOCAUST

Słowem walecznym poprzedził

FROM THE  
LIBRARY OF  

---

*Benjamin Grey*

PUBLISHED BY THE ASSOCIATION OF FRIENDS  
OF OUR TREASON, INC.

NEW YORK & CO.

*Assoc. of Friends of Our Tribune  
200 W 42 St. R. 47*

# ŚPIEW ZA DRUTAMI

POEZJE

•  
Słowem wstępnym poprzedził

JAKÓB APENSZLAK

•  
Ilustracje i okładkę skomponował

WILLIAM WACHTEL

---

PUBLISHED BY THE ASSOCIATION OF FRIENDS  
OF OUR TRIBUNE, Inc.

NEW YORK • 1947

Copyright, 1947, by  
THE ASSOCIATION OF FRIENDS  
OF OUR TRIBUNE, Inc.

## Pamięci Rodziców

Printed in the United States of America  
by the American Publishing Company.

## SŁOWO WSTĘPNE



ZEBRANE w tym tomie wiersze wyróżniają się w t. zw. dziś "piśmiennictwie obozowym", w literaturze męczeństwa żydowskiego, osobliwym swym przeznaczeniem i specyficzną funkcją. W tym niezwykle wypadku poezja powołana została do zadania, wykraczającego poza normalne granice twórczości literackiej. Poezja jest tu ucieczką, schronem, sposobem duchowego ocalenia. Na niej ugruntowała się postawa obronna, wprawdzie niematerialna, ale tak silnie obwarowana, że nie mogły jej zburzyć tarany nazistycznego barbarzyństwa. Jak to pięknie wyobraził William Wachtel na rysunku okładki: ręce więźniarek obozu koncentracyjnego wysunęły się po za druty, aby sięgnąć po kwiaty polne, aby doznać ich kojącego dotyku.

Jeśli młode poetki, odpoczywające teraz w Szwecji po nieopisanych męczarniach niewoli, mogą jeszcze uśmiechać się, spoglądać niekiedy na świat wzrokiem pogodnym, zawdzięczają to niesamowitemu schronowi, uwitemu ze słów. Słów tych chwytają się, zstępując kręgami cierpień i upokorzeń w głąb piekła. Dla nich tylko słyszalna muzyka, pulsująca rytmem harmonijnym i pełna melodii rymów, kołysanka w czarną, ponurą noc, wstrząsaną dreszczami lęku w dławiącym zaduchu baraku obozowego. Noc była pocieszycielką. Odgradzała od koszmaru; w jej ciemną toń zapomnienia zapadali zmordowani niewolnicy. Pod jej namiotem dwie siostry przywoływały swe wspomnienia z lektury, szeptały sobie wiersze umiłowanych poetów, znieczulały się tym narkotykiem na ból tortury.

Siostry, Henryka i Ilona Karmel, dziewczęta subtelne, starannie wychowane w patrycjuszowskim domu żydowskim w Krakowie, otoczone pieczołowitą opieką i miłością rodziny, wrażliwe na piękno, rozczytane i rozkochane w poezji, z usposobienia marzycielskie, odgro-

dzzone dobrobytem od brutalnej rzeczywistości, zakochane w kulturze polskiej—i jednocześnie, jak to się często w sferach inteligencji żydowskiej zdarzało, oczarowane ideologią syjonistyczną, wielbicielki wierszy Staffa i Tuwima, a przy tym entuzjastki żydowskiego, narodowego ruchu wyzwolenczego, nagle, nazajutrz po szturmie błyskawicznym inwazji niemieckiej, zostają wrzucone w czelusę najstraszliwszej niewoli, na samo dno nędzy i upokorzenia. Bite, poniewierane przez zbirów naziistycznych, dręczone głodem, poddawane torturom, wleczone z jednego obozu do drugiego, oderwane od rodziny i przyjaciół, ustawicznie zagrożone selekcją na śmierć, raz więźniarki w kaźniach, to znów niewolnice w fabrykach niemieckich, przeżywają całą gehennę męczeństwa żydowskiego. W mgnieniu oka zapada się w otchłań grozy świat promienny ich dzieciństwa i wczesnej młodości. Tracą wszystko: ludzi najbliższych, dom, możliwość kulturalnej egzystencji. Ten przerzut na padół udręki jest nie tylko klęską fizyczną; jest również kataklizmem duchowym.

I oto na tym dniu, w tym błocie i brudzie, w topieli krwi i łez, w atmosferze przesyconej trupią wonią dymów krematoryjnych, w obliczu stosów kości ludzkich i popiołów, mógł masowych i szubienic odnajdują jakąś szczylinę, przez którą można się wydostać do krajny czarów. Od tego, co je otacza, odchodzą po niebieskim promieniu marzenia.

Poezja ich rodzi się, jak perła w zdraśniętym wnętrzu muszli, jak wysublimowany produkt cierpienia. Wydobywają z pamięci echa wdzięcznych strof, nastrojają się na tajemny odbiór tej odurzającej muzyki—i piszą już same, tworzą częstokroć wspólnie, złączone słubem kultu, niedosiężnego dla ich dręczycieli. Wyznały później jak to się stało. “Wtedy zjawyły się wiersze . . . Przyszły, bo przyszć musiały, bo musiało się mieć jakieś wspomnienie, gdzieby nikt nie mógł wtargnąć brutalnie, coś,

żeby nie być tak bardzo samotnym . . . Nie pisało się wygodnie, przy biurku. Pisało się je w niekończące się noce, na dusznej pryczy, nieprzytomnie i gorączkowo”.

W tej twórczości, rozwijającej się w tak potwornych warunkach, przejawia się uwielbienie, wdzięczność i miłość dla samej substancji wiersza, jakiś bezgraniczny pietyzm dla świętej strefy ocalenia. Świadomie starają się czasem o to, aby w ich własnych zwrotkach był oddźwięk i przedłużenie motywów już istniejących, bo przecież dzięki nim życie nabiera wartości i nie stacza się w otchłań samobójstwa. W tych okolicznościach zgoła odrębnie przedstawia się sprawa reminiscencyj literackich, które w ich wierszach nie stanowią ujemnej pozycji, lecz przeciwnie, wyrażają sens tej twórczości, rację jej powstania. Te reminiscencje—to wielki skarb poetek, którym odebrano wszystko, prócz zapamiętanych arcydzieł mowy związanej i przeżyć estetycznych. I tak wchodzą na teren literatury bez światoburezych planów, bez zamiaru wykuwania nowych form, jedynie z chęcią obcowania ze zjawami poetów i wierszy.

A przecież—choć szukały tylko uciezki w kulcie poetyckim—okazały się prawdziwymi poetkami. Oczywiście—tylko poetki urodzone mogły szukać takiego schronu—na niczyjej i wolnej ziemi poezji.

Wiersze tu zebrane uprawniają Henrykę i Ilonę Karmel do wysokiego tytułu prawdziwych poetek. Łatwości wchłaniania wrażeń literackich towarzyszy w ich utworach zadziwiająca płynność wystowienia, muzykalność poetycka idzie w nich w parze z kunsztem subtelnego cieniowania obrazów, uczuć i nastrojów. Tok zwrotek jest równy i swobodny. Piszą tak łatwo, odruchowo, naturalnie, bezpośrednio, jakby oddychały wierszami. I niewątpliwie pisanie było dla nich tak samo ważne, jak możliwość oddychania.

Poetkom tak wrażliwym i wyczulonym przypadło w udziale wyrażenie najstraszliwszej

SPIS RZECZY

	Str.
Słowo wstępne .....	5
Do Nieznanego Czytelnika .....	9

Henryka Karmel. WIERSZE WYBRANE

A pieśni moje .....	12
My .....	12
Moje życie .....	13
Ucieczka wśród nocy .....	14
Nikt nie woła .....	14
Braciom węgierskim .....	15
Pochód .....	16
Na wieść o ostatnim transporcie .....	16
Noce więzienne .....	17
Dar podrzucony .....	18
Świat widziany oczyma głodnego .....	18
Chleb .....	19
Gruszki .....	19
Harmonijka .....	20
Do małej Madelon .....	21
Rozmyślenia w schronie przeciwlotniczym .....	22
Trzy sygnały .....	22
Mojemu ojcu .....	24
Nad grobem masowym .....	25
Październikowe mogiły .....	26
W Rosz Haszana .....	26
Śpiew obłąkany .....	27
Hymn do nocy .....	28
Rozmowy wieczorne .....	28
A kiedy się dowiesz .....	29
Odpowiedź .....	30
Wiersz .....	31
Dramat nieczytany .....	32
Krzyk .....	33
Do Horacego .....	33
Moje szczęście .....	34
Poecie, Leopoldowi Staffowi .....	35
Spotkanie .....	36
Wiem, że gdzieś Ty .....	37
Dziwny wiersz .....	37
W rocznicę rozstania .....	38
Pamiętki .....	38

W tę noc burzliwą .....	39
Do Polski .....	40
O mowie polskiej .....	40
Purim, 1946 .....	41
Na myśl o pierwszym śniegu .....	42
Sanna .....	42
Moja wolność .....	43
List ze szpitala ....	44
Z góry na życie .....	45
Do Juliana Tuwima .....	46
Z marzeń więziennego pasiaka .....	47

#### Ilona Karmel. WIERSZE WYBRANE

Pociąg-widmo .....	53
Hiob .....	54
Pościg nocą .....	55
Wrzód .....	56
Mój dom .....	57
Ojczyzna .....	59
Nasza krew .....	60
Strach w barakach .....	61
Modlitwa .....	62
Krzyk do przyjaciela z obcej planety .....	63
Po zwycięstwie .....	65
Rocznice .....	67
Kiedy nadejdą zemsty dni .....	67
Niepewność .....	68
Panta Rei .....	68
Więźniowie z Francji .....	69
Wiersz jesienny .....	69
Moi przyjaciele .....	70
Myśli obłoczne .....	71
Makabi .....	72
Kwisz .....	73
Życiorys .....	74
A tam .....	82
Tam .....	83
Moje oczy .....	83
Ślad na ścianie w baraku .....	84
Pokój widziany oczyma poety lub dziecka .....	84
Mój Boże! .....	85



